O bałwanie

Luty, zima w pełni. Przez całą noc napadało bardzo dużo śniegu. Rano wszędzie widać było zaspy.

Ania i Maciuś wyszli z domu pobawić się na świeżym powietrzu. Śnieg był trochę mokry, więc kule śniegowe robiło się doskonale. Po wesołej bitwie na śnieżki dzieci ulepiły pięknego bałwana. Oczy zrobiły mu z małych czarnych węgielków, a z patyka uśmiechniętą buzię. Na głowę założyły stary dziurawy garnek, szyję owinęły wełnianym szalikiem w kolorowe paski. Do trzymania dostał miotłę.

Przez kilka kolejnych dni Ania z Maciusiem wychodzili na dwór bawić się i poprawiali bałwana, dolepiając nowe warstwy śniegu. Niestety zmieniła się pogoda i przyszła odwilż. Zrobiło się cieplej.

Maciuś zatroskany zapytał:
- Bałwanku, przeziębiłeś się? Widzę, że masz katar. Cieknie ci z nosa?
Bałwan wziął od Ani chusteczkę i wytarł wodę spływającą z nosa zrobionego z marchewki.
- Nie, wprost przeciwnie. Zimno mi służy. Choruję z powodu ciepła. Przegrzałem się. Ach te wysokie temperatury, na termometrze widać zero stopni. Upał! Uff, jak gorąco!
- Do tego wyglądasz za szczupło, schudłeś biedaku.

Dziewczynka i chłopiec pobiegli do domu i wrócili z pudełkiem lodów truskawkowych. Bałwan chętnie zjadł, od razu zrobiło mu się trochę zimniej.

- Drogie dzieci, jeśli nadal będzie taka pogoda, wkrótce zostanie po mnie tylko wielka kałuża. Jeśli chcecie mnie ratować, pomóżcie mi przenieść się na północ do krainy wiecznych śniegów. Z południa nadchodzi wielkimi krokami ocieplenie.
- Może zabrałby cię na północ w swoich saniach święty Mikołaj? Zaprzęg reniferów szybko mknie po niebie!
- Trochę za późno. Już luty. Mikołaj wraca do siebie w styczniu po odwiedzeniu w grudniu z prezentami wszystkich dzieci.
- W takim razie zostaniesz z nami, ale schowamy cię w domu do zamrażarki.
- Nie zmieszczę się. Zresztą czy wasi rodzice zgodziliby się?
- To zrobimy ci igloo z lodu i będziesz mieszkał w nim jak Eskimosi.
- Na krótko pomoże, ale przy mocniejszych promieniach słońca zimowy domek stopi się a ja razem z nim. Musicie wysłać mnie na północ, tylko jak?

Dzieci wsadziły bałwanka na sanki. Namówiły dziadka na długi spacer i żeby pomógł im ciągnąć sanki w kierunku lodowatego strumyka. Tam bałwan zeskoczył na krę i popłynął z nurtem wody. Wszyscy szli jeszcze kawałek wzdłuż brzegu aż do miejsca, gdzie strumień wpada do większej rzeki. Pomachali sobie na pożegnanie. Jeszcze przez jakiś czas widzieli, jak bałwan oddalał się na krze. Wydawał się coraz mniejszy aż w końcu zniknął gdzieś za horyzontem ... Popłynął w stronę bieguna …

Szaga

wydrukowano dnia: 04.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026